Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
z Dodat. rolniczym 3 tal.
Na Pocztach krajowych
2 tal. 15 sgr. 3 fen.,
z Dodat. rolniczym 3 tal. 15 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Ogłoszenia i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Expedycyi
przy Placu Wilhelma nr. 8.
Listy
do Redakcyi i do Expedycyi winny być
frankowane.

№ 99. Piątek, 1 maja 1863. № 99.

Oddaną wczoraj 29 kwietnia o godzinie 11 przed południem w Krakowie depeszę telegraficzną, która tu do Poznania przybyła o godzinie 11 min. 16, wręczono nam dopiero wieczorem o godzinie 8 min. 7. Telegram ten brzmi:

Biskup żmudzki Wołończewski uwięziony. 24 kwietnia pobił Lüttich Moskali pod Popowem i ubił 120. To samo Oksiński pod Wąszawą w bliskości Częstochowy. Jeziorański, Waligórski i Śmiechowski potłukli Moskali pod Tomaszowem w Lubelskiém.

Na zapytanie nasze, co spowodowało tak późne doręczenie telegramu, odebraliśmy odpowiedź, że urzędowe zapytania były tego przyczyną.

POZNAN, 30 kwietnia.

Treść odpowiedzi, jaką ks. Gorczakow na noty mocarstw, które rospoczęły interwencyą dyplomatyczną, dać zamyśla, przesiąka powoli do powszechnéj wiadomości, jakkolwiek urzędownie znaną jeszcze być może. Nie przypisujemy sobie bynajmniéj ducha proroczego z tego względu, żeśmy odpowiedź tę przewidzieli i przepowiedzieli. Polityka moskiewską im bardziéj do lisiéj ucieka się chytrości, tém łatwiejszą staje się do zrozumienia i przeniknienia. Jak swego czasu wystąpienie mocarstw zachodnich przedziały w Rosyi różne sztuki łamane dyplomatyczne, jak uzbrojenie Kronstadtu, adres szlachty i mieszczaństwa petersburgskiego, potém amnestya, która z zgrozo! literalnie na psa wyszła, wreszcie manifest carski, tak teraz te same zużyte powtarzają się komedye. Dziennik Petersburgski przypomina światu w łokciowym rejestrze wszystkie dobrodziejstwa, jakiemi najmiłościwszy car niepoprawnych Polaków udarzyć raczył. A ks. Gorczaków podobno trudzi się niemało, aby najwyszukańszą grzecznością i ogładą wystroić depeszę odpowiedzi, która właśnie w odwołaniu się na nieprzebrany szereg tych dobrodziejstw ma zawierać odpowiedź, a z nią pozbycie się natrętnych dyplomatów. Przy tém zręcznie napomyka, że car bynajmniéj nie uchyla się od wzięcia na uwagę przedstawień mocarstw, ale że do tak ważnych zmian, czasu, bo dojrzałego potrzeba namysłu. A więc zyskać na czasie, to cel, do którego zmierza dyplomacya moskiewska. Byłoby téż to dla niéj wielkiém zwycięstwem. Powstanie, tak sobie kombinują statyści moskiewscy, mając od Prus i Austryi dowóz broni i wszelkiego przyboru wojennego odcięty, dłużéj nad parę miesięcy, trzymać się nie potrafi. Nadejdzie zaś zima, to ta najniezawodniéj i powstańców zniszczy i uniemożebni wszelką zbrojną interwencyą zewnętrzną. Pewną jest, że i te rachuby, jak wiele innych, mogą omylić tych, co na nich zakładają plan zabicia Polski; ale i to niezawodném, że utrzymanie dzisiejszego stanu rzeczy bardzo byłoby dla Rosyi na rękę. Że w każdym razie rzecz teraz mniéj więcéj stanowczo wyjaśnić się musi, to niezawodna. Niewątpliwą bowiem jest, że statyści kierujący polityką mocarstw, na farbowanych lisach moskiewskich tak dobrze się znają, jak ktokolwiek bądź inny, że zatém, jeśli myślą o stanowczém jakiém przedsięwzięciu, wybiegami temi nie dadzą się w pole wywieść i kategoryczném wystąpieniem położą kres niegodnym matactwom. W takiém rozumieniu kwestyi polskiéj utwierdza nas i ten fakt, że jak zaręcza dobrze zazwyczaj informowana Gazeta Kolońska, minister francuski, już po wysłaniu depeszy owéj wspólnéj, wysłał do posła francuskiego w Petersburgu drugą, w któréj się nad tém rozwodzi, że amnestya i manifest cesarski, jako koncesye rzecz rozwięzujące uważanemi być niemogą, i depeszę tę do zakomunikowania ks. Gorczakowu polecił. Odwrot zatém, w myśl dyplomacyi moskiewskiéj, byłby koniecznie dotkliwą klęską dla polityki francuskiéj. Żeby klęskę taką spokojnie przyjął cesarz Francuzów, powątpiewać, słusznie mamy powody.

Poznań, 1 maja W przewidzeniu, że w skutek walki toczącéj się w pograniczu naszego Księstwa, znajdą się zapewnie ranni ziomkowie potrzebujący pomocy, udało się kilka pań do naczelnego prezesa z prośbą, aby zezwolił na założenie w niektórych miejscach nadgranicznych lazaretów dla rannych Polaków. Pan prezes pozwolenie to udzielił wprawdzie tylko ustnie i z tém ograniczeniem, aby lazarety w domach prywatnych poumieszczać. Mamy nadzieję, że ziomkowie nasi w pobliżu granicy mieszkający, z gotowością oddadzą potrzebne ku temu lokalności i że wszyscy w ogóle chętnéj dla rannych pomocy nie odmówią, a że władze nasze nie będą przesz adzały pomocy w tę stronę skierowanéj, i szarpi, bandażów, płótna itd. za kontrabandę wojenną nie będą uważały.

N. Pan raczył nadać nadleśniczemu Sonnenbergowi w Lüdersdorf w powiecie rzepińskim, order orła czerwonego czwartéj klasy.

Berlin, 29 kwietnia. Dziś rozdano sprawozdanie komisyi wojskowéj opracowane przez posła pana Forckenbecka. W sprawozdaniu tém znajduje się pomiędzy innemi następujące zestawienie: Armia na stopie pokojowéj liczyła już w r. 1858 z powodu zupełnego przeprowadzenia trzyletniéj służby pod chorągwią 151,000 żołnierza, w roku 1850 wynosiła taż armia 131,000, w roku 1859 stało pod chorągwią 151,291 ludzi, do tego dodać należy dwunaste baterye przy pułkach artyleryi i trzecie kompanie przy oddziałach pionierskich, razem około 2100 ludzi, w lizbie téj znajdowało się 7092 oficerów, 23,092 podoficerów, doboszów i muzykanlów; liczba koni w armii pokojowéj wynosiła 33,175. Po reorganizacyi we wrześniu 1862 r. znajdowało się na stopie pokojowéj pod chorągwią przy niezupełnie przeprowadzonéj trzyletniéj służbie 212,224 żołnierza, pomiędzy tymi 8698 oficerów, 22,986 podoficerów, 6456 doboszów i muzykantów. Koni znajduje się wedle etatu przy armii 43,969. Przy całkiem przeprowadzonéj trzyletniéj służbie pod chorągwią liczba wojska wynosiłaby najmniéj 230,000 ludzi. Utrzymanie armii kosztowało od r. 1849 do 1860 r. włącznie 451,971,685, doliczając już do tego koszta mobilizacyi itd., a zatém rocznie w przecięciu 37,600000 tal. Po przeprowadzeniu reorganizacyi koszta na armią wynoszą w 41 do 42 milionów. Rozprawy nad budżetem wojskowym nie rospoczną się przed plenum izby rychléj, jak od jutra za tydzień.

— Jak donosi Kr. Ztg., zabrano w przeszłą sobotę 10 kist z karabinami Miniego (każda zawiera 20 do 30 karabinów) wraz z kistą kapiszonów. Kisty te adresowane były do jednego z tutejszych domów spedycyjnych; policya była naprzód uwiadomioną o téj przesyłce. Karabiny te zdają się pochodzić z fabryki belgijskiéj, i zapewne były przeznaczone do Polski. Czterech puszkarzy, którzy w niedzielę z Londynu tu przybyli i wieczorem w dalszą podróż do Poznania udać się chcieli, wyjechali napowrót do Londynu w poniedziałek. Kisty te w poniedziałek w południe wydano spedytorowi.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 28 kwietnia. Dziennik Powszechny ogłasza:

„Na wiadomość, że buntownicy zbierają się w masach i organizują pomiędzy Ślesinem a Kleczewem, wysłano na rekonesans dwie kompanie piechoty z Włocławka. Dnia 15 (27) kwietnia doniesiono drogą telegraficzną, że te dwie kompanie w liczbie 400 ludzi piechoty i 100 kawaleryi naciśnięte przez buntowników, przeszły za granicę pod Piotrkowem."

Dziennik Powszechny niedokładnie był uwiadomiony bo siły moskiewskie, naciśnięte przez „buntowników," wynosiły spełna tysiąc ludzi, z których 534 przeparto przez granicę, reszta poległa, potopiona w Gople, ranna lub rosproszona.

— Dnia 29 kwietnia oddział Taczanowskiego spotkał się z Moskalami w pobliżu granicy i pobił ich. Szczegółów jeszcze nie mamy. Faucher lekko ranny.

— Const. Oesterreichische Ztg. z d. 23 b. m. podaje następujący roskaz dzienny ministra wojny tajnego rządu narodowego polskiego:

„Ponieważ oddziały powstańców parte przemocą nieprzyjacielską, poważyły się kilkakrotnie bez koniecznéj potrzeby z dowódzcami swemi przejść granicę, i przez to nader szkodliwy wpływ na inne korpusy wywarły, ujrzałem się zmuszonym rosporządzić, co następuje: Każdy dowódzca, który sam albo z oddziałem swym za granicę zabranego przez Rosyą terrytoryum przechodzi, będzie przed sąd wojenny stawiony, a jeżeli nie zdoła się dostatecznie usprawiedliwić z powodu swego postępowania, uznany zostanie za zdrajcę i niezdolnego do wszelkiego dowództwa. Niżsi oficerowie są obowiązani w razie oddalenia się dowódzcy do objęcia dowództwa. Oficerowie lub żołnierze, którzy bez pisemnego urlopu pojedyńczo granicę przekraczają, zostaną w roskazach dziennych wymienieni jako zbiegi. Również bez osobnego pozwolenia nie jest dozwoloném, przechodzić z jednego oddziału do drugiego. Dowódzcy którzy się nie oprą tym nieporządkom, będą za to odpowiedzialnymi."

— Czas wtorkowy pisze:

W chwili w któréj zasiadamy do pisania przeglądu, odbieramy ze Lwowa depeszę o nowém szczęśliwém spotkaniu Lelewela z Moskalami. Dnia 24 kwietnia Lelewel otoczony pod Józefowem przez 2,000 Moskali z zwykłą sobie zimną krwią i zręcznością rozdzielił swój oddział na dwie części i przerznął się szczęśliwie przez linie nieprzyjacielskie. Nie po pierwszy to raz znakomity ten partyzant umie przemienić groźne niebezpieczeństwo w niezaprzeczoną korzyść, i odegnać umiejętnemi manewrami bezużyteczną katastrofę. W tém właśnie upatrujemy jego wyższość, iż przejąwszy się duchem wojny, którą prowadzi, przyjmuje spotkania wtedy tylko gdy liczba nieprzyjaciela lub korzystna pozycya pozwalają mu rachować na pewną wygraną, omija je zaś nader umiejętnie gdy nie ma téj pewności.

Mamy dzisiaj więcéj szczegółowe doniesienia o bitwie zaczętéj pod Jawornikiem a skończonéj pod stacyą w Myszkowie 24 t. m. Stoczył ją oddział Mossakowskiego. Oddział ten po zwycięskim boju pod Pazurkiem, zrobił dwunocny i jednodniowy marsz i stanął w piątek 24 około godziny 3 z rana w lasach Jawornickich w pobliżu Żarek. Zmęczony żołnierz położył się do snu, lecz nie wyszła godzina a obóz napadnięty został z tak bliska przez pułkownika Alenicza, że zaledwie zdołali Polacy chwycić za broń. Mossakowski rozdzielił wtedy swoje siły na dwie części i rozkazał rozsypać się w dwóch kierunkach w tyraliery. Moskale pomijając pierwszy oddział rzucili się przeważającą siłą na drugi. Mimo tego oddział ten trzy razy stawił czoło z niesłychanem męstwem nieprzyjacielowi. Następnie zachowując wzorowy porządek cofał się aż pod Myszków, gotów do boju i do sprzedania drogo swego życia. Straty z obydwóch stron są znaczne. Moskale szli do boju pijani i rannych dobijali. Nie wiemy dotąd w jakim kierunku udał się drugi oddział, podobno ku Częstochowie.

Doszły nas także dzisiaj pewne doniesienia o świetnych potyczkach stoczonych przez oddziały polskie w Sandomirskiem. Szereg tych pomyślnych spotkań zaczął jenerał Czachowski 16 t. m. pod Grabowcem, Moskale którzy 15 wyruszyli przeciw oddziałom polskim z Radomia, Kielc i Opatowa, skoncentrowali się 17 t. m. pod Lubinią w liczbie przeszło 2000 z 3 armatami i uderzyli z dwóch stron na oddział Grelińskiego, liczący około 500 ludzi. Dzielny ten dowódzca prowadząc po raz pierwszy swój oddział słabo uzbrojony do ognia, wytrzymał przez 3 godziny silny ogień karabinowy i armatni. Odznaczyli się szczególniéj strzelcy, którzy pod dowództwem znakomitego oficera p. Bogdana (byłego oficera artyleryi) podsunęli się na 30 kroków pod nieprzyjaciela. Bogdan zadziwiał wszystkich nieustraszoném męstwem, ranny w nogę powyżéj kolana nieopuścił swego oddziału. Ze strony polskiéj straty są małoznaczące. Moskale zaś zabrali swoich rannych i zabitych na 7 wozach. Greliński zdobył przytém na Moskalach kilka furgonów. Czachowski dowiedziawszy się o tem spotkaniu, w skutku którego Moskale przyśpieszonym marszem wracali do Kielc, zagrożeni innym oddziałem powstańców, zaszedł im drogę pod Bzinem 20 t. m. Czachowski zająwszy silną pozycyą, straszną zadał Moskalom klęskę i zmusił ich do cofnięcia się w nieładzie. Tego samego dnia Kononowicz uderzył w okolicy Wąchocka na inny oddział moskiewski wracający także do Kielc i zabrał mu 180 karabinów.

Czachowski po zwycięstwie odniesionem 20 pod Bzinem, stoczył pomyślną nader utarczkę pod Niekłaniem 22 t. m. Niekłań leży na lewéj stronie kielecko-radomskiéj szosy pod Chlewiskami niedaleko Końskich. Utarczka zaszła w dość lesistéj okolicy, Moskale przybyli z Szydłowca, po zaciętéj walce od 7 do 9 z rana pierzchli w nieładzie; za uciekającymi przywieziono rannych do Opoczna na pięciu wozach; umieszczono ich najpierw w Chlewiskach, potém przywieziono do Radomia. Na pobojowisku leżało kilkunastu zabitych Moskali, których nie zdołali pochować uciekający. Straty Czachowskiego były mało znaczne. Tegoż dnia była utarczka pod Gielinowem.

Czachowski został mianowany dowódzcą w Sandomirskiém.

Sprawdza się niestety wiadomość o uchwyceniu przez Moskali Padlewskiego. Jadącego w raz z Licińskim i dwoma innymi oficerami z okolic Rypina ku granicy pruskiéj w powiecie Lipnowskim na przeciw wchodzącego przez granicę oddziału powstańców, napadli kozacy i wszystkich czterech do Modlina odwieźli. Smutny ten wypadek pozbawia powstanie kilku dzielnych ludzi, szczególniéj zaś Padlewskiego, który od początku dał dowody męstwa, poświęcenia i niepospolitéj zdolności. Posiadał on wyższe znajomości wojskowe i umiał je zastósować do dzisiejszego sposobu prowadzenia walki. Dodać jednak możemy, że ta bolesna strata nie zmiejszyła zapału, z jakim województwo płockie za innemi zbiera i organizuje swe siły wojskowe.

*** **Z Królestwa Polskiego,** 26 kwietnia. Obóz powstańców pod dowództwem Parczewskiego zorganizowany w Kaliskiém, a dochodzący 800 ludzi, już od dnia 18 kwietnia ściganym był z trzech stron Kalisza, Sieradza i Wielunia przez silny oddział dochodzący 4000 moskiewskiéj armii.

Pułkownik wojsk moskiewskich, Oranowski, od Kalisza ciągnąc, zaszedł był powstańcom drogę podobno przez kawałek W. Ks. Poznańskiego. Powstańcy z trzech stron parci, w ciągłym marszu i kierunkach obałamucających wroga, stanęli ku chwilowemu wypoczynkowi w Rudnikach, we Wieluńskiém w nocy dnia 21 na 22, a o godzinie 8½ z rana 22 kwietnia zająwszy las w Jaworznie, przyjęli rospaczny bój. Krwawą była chwila, jak podziw, uwielkienie budzącą odwaga walecznych Polaków. Strzelcy i zawsze strzelcy stanowili rdzeń siły, zręczności i poświęcenia. Otoczeni zewsząd niby lawiną pędzącą z hukiem, Moskwą, prażeni kartaczami z 2 dział, walczyli z heroizmem przewyższającym bohaterskie, starożytne postacie. Wybitną cechę wiary i ofiary niosła nam postać dowódzcy samego.

Opłakujemy wielu walecznych wszelako imion ich nie podamy, aż strata potwierdzenia nie znajdzie. Dziś ze źródeł

pewnych wskazujemy liczbę poległych i rannych. Z naszéj strony padło 29, włącznie 5, którzy późniéj w skutek ran umarli, 25 rannych leży. Moskwa straciła 50 w zabitych netto, i znaczną liczbę rannych.

Oranowski, pochwytawszy w drodze bezbronnych, dążących do obozu powstańców, ochotników, zrobił śród dzikich okrzyków i śpiewów moskiewskiéj tłuszczy wjazd trymfalny, a jenerał Brunner podejmował wracających mową dziękczynną, pełną sensacyi gorzałczanéj.

W téj chwili donoszą nam jako oddział Parczewskiego odbił dwie kasy rządowe wynoszące 8000 rubli. Wszelako wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

! **Z nad Gopła,** 28 kwietnia. Dnia 27 t. m. stoczyła jedna część obozu Seyfryda świetną potyczkę z Moskalami między Dębową Łąką a Nowąwsią. Moskali wystąpiło do boju 3 roty piechoty 50 kozaków i 120 obwieszczyków, poległo z nich 40 na placu boju 50 odniosło częścią niebespieczne, częścią mniéj szkodliwe rany, między rannemi ze strony Moskali znajduje się jeden major, jeden porucznik, naszych zginęło 6 a 8 raniono. W najokropniejszym popłochu wśród nacierania dzielnych tą razą kosynierow Moskale uciekali przez granicę. Konnica dotarła przez Marjanowo do Leszcza, piechota do Mietlicy, zkąd z honorami wojskowemi, wojsko pruskie odprowadziło ich do Chełmiec. W poniedziałek rano rozłożono ich do Bacharcia Pieck i Tarnowa. Jak wieść niesie, ofiarowali podobno Prusacy w poniedziałek przeprowadzić Moskali uroczyście do Radziejowa, czego jednakowoż przyjąć nie chciano. Dzisiaj t. j. 28 przybyło Moskali około 500 do Inowrocławia i zostali rozkwaterowani po domach, wszakżeż z pominięciem podobno posiedzicieli Polaków. Wojsko pruskie przyjmowało ich serdecznie. Jutro mają ich, naturalnie zawsze z bronią przeprowadzić przez Toruń koleją żesazną do Królestwa Polskiego. Niepodobna, aby tą razą zaprzeczono czynowi, mającemu tysiące naocznych świadków.

⊥ **Z Konińskiego,** 29 kwietnia. Przesyłam wam wiadomości z pola walki o zaszłéj potyczce na dniu 26 kwietnia w niedzielę pod Nową Wsią, gdzie przed dwoma miesiącami nasz oddział pod dowództwem Mierosławskiego poszedł w rozsypkę. Tą razą odnieśliśmy zupełne zwycięstwo, bo Moskale przestraszeni i ciągle ścigani, przez nasze oddziały wyparci, byli zmuszeni chronić się aż na territoryum pruskie.

Nasza kolumna pod dowództwem Younga Blankenheim zaatakowała Moskali, którzy zajmowali silną pozycyą w lesie między Rucięcinem a Nową Wsią i z po za sążni do naszych strzelali. Celny ogień i nieustraszone męstwo naszych strzelców szczególniéj zaś drugiéj kompanii zmusił Moskali do opuszczenia tego stanowiska i zajęcia Nowéj Wsi, tu się dość długo odstrzeliwali z po za domów, lecz nasi tyralierzy z jednéj strony gołem polem podchodzili pod wieś, utrzymując ustawiczny ogień, z drugiéj zaś sformowali się kosynierzy i pod dowództwem młodego adjutanta Junga, pana Pages uderzyli na wieś. Moskale widząc, że tak śmiało podchodzimy pod ich ogniem, i obawiając się, aby nie byli w pień wycięci, zrejterowali się w porządku, ale z nadzwyczajnym pośpiechem.

Kosynierzy i strzelcy na bagnety nie byli w stanie w pogoń iść za uciekającą Moskwą, albowiem byli już strudzeni i wycieńczeni trzymilowym marszem, pokazali oni wszystko to, co jest na ludzkie siły możebném.

Oprócz oddziału Junga większa część oddziału pod dowództwem Solnickiego także była w boju, trzeci zaś oddział pod Oborskim, będąc w odległości dość znacznéj, najmniéj był czynnym.

Po wyparciu Moskali z Nowéj Wsi, kawalerya nasza dopiero się ukazała i rozłożyła się po obudwu skrzydłach, patrząc się na rejterującą Moskwę. Raz spróbowali szarżę, ale gdy stracili jednego konia i dwóch kawalerzystów im raniono, zaniechali w następstwie wszelkiéj pogoni i tylko postępując zwolna w porządku, trzymali ich w obserwacyi. Moskale cofali się dość pośpiesznie ale w porządku najprzód do kolonii Niemieckiéj, następnie do lasku połajewskiego, skąd wsiadłszy na podwody uciekli do Prus.

Tuby można zrobić uwagę, że kawalerya przy większéj energii mogłaby o daleko większe straty przyprawić Moskwę, ale kładę to na karb młodego żołnierza i niewyjeżdżonych do boju koni, również na nieobecność w boju 40 najdzielniejszych kawalerzystów, którzy w tym czasie wyjechali pod sam Konin i zaalarmowali tamtę załogę.

Zwycięstwo to okupione jest z naszéj strony dość drogo, albowiem początek boju był nadzwyczaj krwawym. Wielu naszych oficerów, najwięcéj się narażających jest rannych a dwóch zabitych. Ogólna cyfra w zabitych i rannych z naszéj strony wynosi do 50, Moskali zaś rachować można do 100. Zdobyto na Moskalach do 40 karabinów, również wóz z ich przyborami wojennemi. Siły moskiewskie liczono na 4 roty i sotnią objeszczyków i kozaków.

a. **Z nad Drwęcy,** 27 kwietnia. Kilka słów niezabiorą wiele miejsce w Dzienniku Poznańskim, a dadzą poznać pod prawdziwém światłem tę nieszczęśliwą wyprawę 22 b. m., o któréj dużo mówią powiększéj części nieznając dokładności faktów. Z dwieście ochotników z dobrą bronią, bagażami i amunicyą przeszło Drwęcę d. 22 pod dowództwem Z. D. i kapitana wojsk moskiewskich. Szło wszystko w największym porządku, nawet utrudzającym, gdyż hrabia Z. D. tak był ostrym i surowym, że ludzie nieprzyzwyczajeni do trudów wojskowych wielce się nań skarzyli. Spotkawszy się w lesie z nieprzyjacielem, rospoczęliśmy bój krwawy. Dużo kozaków drogo przypłaciło swą ciekawość, inni zaś pobiegli sprowadzić dwie roty strzelców finlandzkich. Z ich przyjściem straciło wojsko nasze ducha, tym bardziéj, że kapitan tak od przytomności odszedł, że oddał komendę młodemu hrabiemu, który, pomimo, wielkiéj odwagi i zalet prywatnych nie jest wojskowym ćwiczonym. Zresztą takie się zamięszanie zrobiło, że nikt nie byłby w stanie najmniejszego wydać rozkazu. Byliśmy w lesie, kapitan kazał pomimo usilnych nalegań Z. D. z niego w pole wyjść, co też uczyniono. Lecz ledwośmy na wolnem byli, zgraje kozaków, i 2 roty piechoty wyszli naprzeciwko, wielce nam krzyżowym ogniem dokuczając. Szło wszystko przecież jako tako, i bylibyśmy się może na stanowisku utrzymali, gdy dwie kule porwały czapkę dowodzącemu hrabiemu, trzecia zaś zraniła konia, który z bólu spiąłszy się, obalił jeźdźca. Wojsko nasze widząc dowódzcę, którego pomimo swéj ostrości, wielce kochało i szanowało pod rotowym ogniem, spadającego z konia, przekonane, że go zabito, rozpierzchło się, uchodząc w pobliski las. Z. D. wsiadłszy na konia chciał je wstrzymać, lecz było napróżno i musiał odstrzeliwając się, ujść z pola bitwy. Cud boski, że nie zginął jakoż i cały oddział i byłoby to téż spewnością nastąpiło, gdyby rospite żołdactwo moskiewskie nie było się cisnęło za uchodzącemi furgonami. Z naszéj strony jest 8 zabitych. Między niémi Bronisz, Szlaski, Romanowicz, Melin, wszyscy bardzo zdatni i odważni ludzie, 5 rannych i 3 w niewoli. Nieprzyjaciela trupów nierachowano, wiele tylko broni, i zabitych koni chłopi w lesie po bitwie znaleźli. Furgon z bronią ocalał, podwody dwa i wóz z żywnością Moskale zabrali, okrucieństwa ich na trupach i dobijaniu rannych nieopisuję, każdy o nich wie, niektórzy zabici mieli 17 pchnięć bagnetów lub pik. Kapitan na samym początku bitwy znikł Bóg wie gdzie?... Młody Z. D. ocalał. Wojsko nasze powiększéj części z bronią w ręku dostało się do obozu Padleskiego, inni zaś wrócili do Prus oczekując pomyślniejszych chwil. Moskale nie ścigali naszych, straty ich są podobno bardzo wielkie. Są to naoczne fakta téj naszéj klęski, która więcéj nieprzyjaciołom niżeli nam straty spowodowała.

* **Z Sieradzkiego,** 19 kwietnia. Rząd rosyjski zawezwał naród do złożenia broni, i w zamian obiecał amnestyą z niektóremi wyłączeniami, zapowiadając jednocześnie że w razie przeciwnym, to jest w razie nieprzyjęcia, chwyci się surowszych środków by powstanie przytłumić. Kto tylko zna stosunki miejscowe, kto tylko widział przewrotność działań rządowych, ten oświadczenie podobne weźmie za to, czém ono jest w istocie, a jest ono naigrawaniem się z opinii publicznéj w Europie, obrzuceniem jadu ironii tych, którzy walczą w szeregach powstańczych za świętą sprawę wolności. Ażeby poznać całą przewrotność tego ogłoszenia trzeba wiedzieć, iż od niejakiego czasu niezmierna liczba oficerów rosyjskich przeszła do powstania i przyjęci jak bracia, otoczeni naszą czcią i miłością, dzielą z nami złą i dobrą dolą, wiedząc co ich czeka gdy się dostaną w ręce wroga, który od wieków dawał dowody że jeżeli rządzić nie umie, to mścić się potrafi. Nie rozszerzając się nad niedorzecznością podobnéj propozycyi w chwili gdy powstanie ogarniając wszystkie ziemie polskie pod rosyjskim zaborem zostające, nabrało rzeczywistéj konsystencyi i siły, zastanówmy się iż amnestya wyłącza oficerów rosyjskich. Właściwie mówi ona: Wyrzeczcie się wszystkiego tego, coście zdobyli przez trzechmiesięczny wysiłek krwi tylu poległych i pomordowanych, tylu wiosek spalonych, tylu majątków zrabowanych, oddajcie dobrowolnie tę broń którą nabyliście na wagę trupów waszych synów i braci, zgniećcie w piersiach waszych serca bijące nadzieją, a w końcu oddajcie w ręce kata tych Rosyan którzy zostają pod strażą waszego honoru i walczą wspólnie z wami, a w zamian za to pozwolemy wam powrócić na niedopalone zgliszcza domów waszych z wyrzutem sumienia w duszy, z piętnem hańby na czole, i możecie znowu jak dawniéj wegetować pod batem kozackim, być niewolnikiem jak dawniéj. O zaiste propozycya to wspaniała i wielkomyślna i usłuchać jéj należy, bo w razie przeciwnym rząd rosyjski chwyci się surowszych środków, do przytłumienia powstania. Znowu druga ironia może straszniejsza, jeszcze bardziéj cynizmem tchnąca jak pierwsza. Europa cała zna „łagodne“ środki jakich dotąd rząd używał w walce z powstaniem. Nie będziemy słów tracić: szereg pożog, mordów i rabunków mówi za nas dobitniéj jak wszelkie rozumowanie, ale dotąd brano jeszcze jeńców do niewoli, obdzierano ich wprawdzie z odzieży i mienia, kolbowano, batożono, zamykano po przepełnionych niechlujstwem więzieniach, ale jeżeli który z nich, silniejszego zdrowia, wytrzymał to wszystko, to i uszedł z życiem. Dziś rzeczy mają się inaczéj. Od trzech tygodni, rząd rosyjski wydał rozporządzenie do naczelników wojennych, żeby nie robić ani jeńców ani rannych, czyli ażeby rannych dobijać a jeńców mordować na miejscu. To postanowienie weszło w wykonanie.

Odtąd wojska cesarsko-rosyjskie już nie robią ani rannych ani jeńców! Po napadzie garstki dwudziestu kilku ludzi formującego się oddziału pułkownika Cieszkowskiego przez przeszło 20krotnie silniejszego nieprzyjaciela w Broszencinie uganiano się w okolicy po domach obywatelskich gdzie ranni leżeli, a rozwścieklone żołdactwo z oficerem Raffałowiczem (ajentem tajnéj policyi Warszawskiéj) na czele, mordowało bezbronnych po łóżkach. Tak zginął pułkownik Cieszkowski, tak zginęli obywatele wiejscy Krąkowski, Bykowski, a młodziutki Kozłowski, którego całą winą że ranni w domu jego ojca w Leśniakach leżeli, zamordowany również został i to w oczach sędziwego rodzica skatowanego jednocześnie ręką renegata Raffałowicza. W Rychłocicach we 24 godzin po bitwie, mordowano na miejscu bez żadnego sądu i indagacyi każdego spotkanego człowieka na drodze, jeżeli tenże nie miał paszportu lub nie był ze stanu włościańskiego. Trzech obywateli miejskich bezbronnych, znajdujących się przypadkowo nazajutrz po walce w Rychłocicach, zamordowanych tym sposobem zostało. Do obywatela wiejskiego którego nazwiska nie wymienię z obawy skutków jakieby na niego spaść mogły, jadącego za kupnem produktów przez miasteczko Pajęczno, strzeliła placówka rosyjska bez zapytania kto jedzie i raniła go w rękę, szczęściem jeszcze że zdołał umknąć z życiem przed goniącemi go kozakami. Straszny ten rozkaz mordowania bezbronnych trafił szczególniéj do przekonania band dzikich kozaków, którzy źle płatni, źle żywieni, utrzymywani są jedynie obietnicami łupu i grabieży. Pod pozorem patrolowania bandy, te krążą po kraju we wszystkich kierunkach; natrafiwszy na zbrojnych chronią się ucieczką, napotkawszy zaś spokojnego i bezbronnego mieszkańca, mordują go bez miłosierdzia nie pytając nawet o paszport, a następnie obdzierają ze wszystiego co posiada. Obywatele wiejscy i miejscy nieposiadając żadnéj broni, bo téj pod karą śmierci posiadać nie wolno, w ciągłém zos niebespieczeństwie życia swojego, swoich żon i dzieci. Ci rzy złączyli się z powstaniem mogą przynajmniéj albo z albo być zabitemi, lecz ci którzym wiek lub stan zdrowia w domach pozostać, narażeni są ciągle na śmierć straszną powolną, często z męczarniami zadaną. W takim stanie czy najobojętniejsi nawet starają się o rozszerzenie powsta bo jedynie pobyt oddziału zbrojnego w bliskości, daje im dzinom ich chwilową spokojność, pozwoli parę dni odetch swobodniéj. I w chwili w któréj stan rzeczy do tego stop doszedł, że już mordy bezbronnych nie tolerowano, ale nakaz są z góry, w takiéj chwili mówię rząd rosyjski ogłasza nam w razie niezłożenia broni będzie zmuszony użyć surowsz środków do przytłumienia powstania. Gdzież znajdą te su wsze środki, kiedy już wszystkie okropności czasów Ner i Kaliguli wyczerpnięte, kiedy kraj cały oddany został na łup kiego żołdactwa, kiedy ustał już nawet pozór sądów wojenn a zastąpiony jest mordem, natychmiastowym. Gdzież, pyt zdoła kto wyszukać surowszych środków w chwili, w któ kaci nawet sami tracą przytomność, bo wyczerpnąwszy w stkie możliwe sposoby gnębienia, nic już nowego, nic st szniejszego wymyślić nie są w stanie.

GALICYA.

Kraków, 30 kwietnia. godzina 11 minut 50. Pod Kos cami nad Wisłą, powstańcy potarli na miazgę trzy roty skali. Czachowski walczył dwa dni zwycięsko pod Sien w Sandomierskiém. Moskiewski jenerał Czengiery miał pole

FRANCYA.

Paryż, 27 kwietnia. Jak Francya, podług tego co wczoraj powiedzieli, tak i Anglia także udała się do inn państw europejskich, mianowicie do państw niemieckich, wa wając je, aby się na korzyść sprawy polskiéj przyłączyły zabiegów dyplomatycznych trzech mocarstw w Petersburg a jeśli do téj wiadomości dodamy dawniejszą o okólniku, k minister Rechberg wystósował do wszystkich posłów austr ckich za granicą, donosząc im o tém, co trzy mocarstwa tychczas zrobiły celem spowodowania rządu rosyjskiego zadośćuczynienia koniecznym potrzebom narodu polskie natenczas przekonamy się, że postępowanie to jednolite niewątpliwie skutkiem poprzedniéj umowy. Wszakże pod wa dem skutków rzetelnych i istotnego wpływu na Rosyą nie żna się po tych dyplomatycznych kuglarstwach niczego inn spodziewać, jak tylko zwłoki czasu, któréj pozyskanie jest głównym celem całego działania trzech mocarstw, mające głównie na celu uspokojenie lub zabawienie opinii publicz narodów, którą się tym sposobem łudzi, że się coś przecie strony rządów dzieje na korzyść Polski. Odezwanie się do dów niemieckich jest w téj sprawie, jak już powiedzieliś istną śmiesznością; niema, niewyłączając nawet Rosyan, przyjaźniejszego żywiołu dla Polski, jak żywioł niemiecki, k przez cały ciąg dziejów był jedynym istotnym i tępiącym giem dla narodu polskiego; żądać od niego podpory dla Pol zakrawa na ironią. To téż nie dziwimy się wcale nad oświ czeniami Gazety krzyżowéj, zaręczającéj, że już więk część rządów niemieckich odpowiedziała na wnioski francus stanowczą odmową; jedyny podobno wyjątek zrobił rząd deński, który wnioski te przyjął, co przecież jeszcze potrze potwierdzenia. Co się tyczy Królestwa Włoskiego, zostało także wezwane w tym samym celu z dwóch stron; Anglia dawniéj nieco domagała się w Turynie, aby się wstawi wspólnie z nią w Petersburgu za Polską, odwołując się przy na traktaty wiedeńskie. Na to jednak odpowiedział rząd w ski, że nie może przyjąć owych traktatów za podstawę stósu ków europejskich, ponieważ one są przeciwne jego własne istnieniu, zapewniał jednak o gotowości swojéj działania korzyść Polaków, dodając, że margrabia Pepoli, poseł włos w Petersburgu, odebrał już pod tym względem stósowne pole nia. Ostatniemi czasy udzielił rząd francuski swéj depeszy binetowi turyńskiemu, zapraszając do wspólnego działania, które to zaproszenie odpowiedział, jak o tém już Opinion donosiła, sposobem omijającym. Minister Visconti-Venosta pewnia o najlepszych swych chęciach, pragnie on, żeby współdz łanie Włoch mogło być korzystnem dla sprawy, którą się Fra cya zajmuje, wyłuszcza, co już zrobiono ze strony włos w Petersburgu, ale koniec końcem oświadcza otwarcie, że rz włoski, dla wyjątkowego swego położenia politycznego, chce zachować wszelką swobodę działani. Co do odpowiedzi rząd rosyjskiego na depesze trzech mocarstw, donosi Nation n prawdopodobnie, że jéj się już dzisiaj minister Drouin de Lhu spodziewa, dodając, iż odpowiedź ta będzie stósunkowo zad walniającą i pozwoli na dalsze dyplomatyczne zabiegi, czem jak najchętniéj wierzymy, gdyż przekonani jesteśmy, że rz dowi moskiewskiemu przedewszystkiém chodzi o to, aby zys na czasie. Uzupełniając wreszcie dzisiejsze wiadomości o biegach dyplomatycznych, tyczących się Polski, dodamy jeszcz że wiedeński dziennik Vaterland potwierdza dawniejszą pogłoskę, jako rząd austryacki poprzednio już, przed wys niem wspólnych depesz, wystósował do Petersburga osob notę, przemawiając za religią katolicką w Polsce uciśnio a papież podobno podziękował kazał obydwom cesarzom za że sprawę polską wzięli pod swoją opiekę. Tymczasem więcéj jest wachania się i osiągania we Francyi i w Anglii nieprzyjaźniejsze zabiera Austrya stanowisko względem pow nia polskiego, a w ostatnim czasie mianowicie odbieramy częstsze doniesienia o aresztowaniach, zabieraniach, rewizy i gwałtach popełnianych w Galicyi przez urzędników austry kich. O zmianie usposobienia u dworu francuskiego co sprawy polskiéj wspomina dzisiaj Independance bel dziennik, któremu zresztą, jako ściśle finansowo połączone z interesem rosyjskiego despotyzmu, niezupełnie wierzyć żna. Paryzki jego korespondent powiada, że cesarzowa, k się odznaczała od samego początku żarliwością dla sprawy skiéj, przelękniona niebezpieczeństwy, któreby groziły jéj żowi i Francyi, gdyby do wojny przyszło, znacznie ostygła w sw zapale i stara się teraz cesarza odwieść od zamysłów woj nych; w tym duchu miała niedawno temu rozmowę z

Walewską, któréj powiedziała mnóstwo czułych rzeczy, wzbudzających nie wiele rzetelnych nadziei.

— Z Kochinchiny są wiadomości do 4 marca; podług nich udało się Francuzom zdobyć bez wielkiéj trudności miasto Go Kong, główne ognisko buntów anamityckich.

— Podług wczorajszego Morning Postu niewątpliwém jest przyjęcie korony greckiéj ze strony księcia Wilhelma duńskiego i jego opieki. Dwa główne warunki, podane przez księcia Krystyna (ojca), zostaną usunięte; pierwszy tyczył się pieniędzy, a mianowicie listy cywilnéj przyszłego króla greckiego; ufając bowiem Grekom w rzeczach pieniężnych, chce książę Krystyn, żeby jego synowi Anglia stósowne dochody zaręczyła. Drugi warunek tyczący się pretensyi dworu bawarskiego, ma być rozstrzygnięty niebawem, ponieważ pełnomocnicy trzech mocarstw opiekuńczych, jak już doniesiono wczoraj, zjadą się do Londynu, aby znieść protokół z roku 1831, na którym się zasadzają roszczenia domu bawarskiego. Tymczasem z innéj strony słychać, że król Otton uporczywie obstaje przy swojém prawie, że jeszcze 12 t. m. wystósował uroczystą protestacyą przeciw rewolucyi greckiéj i że rząd angielski wniósł o to do Tuilerów, aby wspólnie spowodowano króla Ottona do zrzeczenia się praw swoich. Zgromadzenie narodowe greckie wyznaczyło po 15,000 drachm wynagrodzenia dla każdego z trzech deputowanych, którzy wyjechali, aby powołać na tron nowego króla.

— Wczorajsze rozprawy budżetowe w ciele prawodawczém były nader ożywione, a nawet burzliwe, zawadziły bowiem o najważniejsze sprawy polityki bieżącéj. Oprócz wyprawy meksykańskiéj i stósunków polskich, największy udział w zgromadzeniu wzbudziła polemika o kandydatury rządowe do ciała prawodawczego. System tych kandydatur został barwnie uprzędzony i jego niemoralność należycie wykazana przez deputowanych Picarda, Jouvenela i Lemerciego, bronił go jednak z wielkim skutkiem minister-mówca Baroche broniąc prawa i godziwości takich kandydatur i starając się wmówić, że rząd obiera zawsze najgodniejsze osoby i mogące liczyć na największe poparcie ze strony wyborców. Uszczypliwa uwaga deputowanego Faora wywołała powszechne w zgromadzeniu krzyki i zamięszanie.

— Obiegała wczoraj w Paryżu nieprawdopodna pogłoska o przyjeździe bliskim cesarza austryackiego.

— Książę Chartres, wnuk Ludwika Filipa, żeni się ze stryjeczną siostrą swoją, córką księcia Joinville.

— Rząd badeński uznał temi dniami królestwo włoskie.

— Poseł francuski w Madrycie, Ferdynand Barrot, nie chciał ująć się urzędownie za skazanymi na 8 lat galar dwoma poddanymi hiszpańskimi, których tak srogi los spotkał za to, że rozdawali biblie.

SZWAJCARYA.

S. **Zürich,** 26 kwietnia. Nieprzewidziane dzieje rodu ludzkiego różnéj doznając kolei, różną przybierają postać i znaczenie. Są między niemi fakta wielkiéj wagi i donośności, których bytność niezatarty ślad po sobie zostawia i rok za rokiem, wiek za wiekiem aż do wieczności przechodząc, jeżeli nie w pamięci ludzkiéj, to przynajmniéj na kartach historyi nigdy nie giną. Lecz z drugiéj strony są także fakta tak małego znaczenia, tak mało uwagę ludzką na siebie zwracające, tak głuche i bezgłośne, że przechodzą, wracają niekiedy napowrót i chociaż po kilka razy wznawiane, nikną na zawsze, nie pozostawiając po sobie marnego nawet, jak się to zwykło mówić, wspomnienia.

O ile do pierwszych powstanie polskie każdego czasu nie tylko zaliczonem być może, lecz koniecznie zaliczonem być musi, o tyle niezawodnie trzeba między drugiemi te wszystkie ojcowskie łaski i dobrodziejstwa pomieścić, o których raz poraz szumne telegramy z Petersburga wiadomość przynoszą. Do najnowszych takich faktów należy dziś amnestya miłościwego cara, tak nieograniczona w telegramach rozesłanych po Europie, a tak zmodyfikowana i zredukowana w egzemplarzach rozdanych władzom cywilnym i wojskowym w Królestwie.

Nie wchodząc już w skutki, jakie amnestya ta w Polsce wywarła, albo raczéj, jakich nie wywarła, spytajmy się, jakiż odgłos zostawiła po sobie i jak została przyjętą przez narody cywilizowanéj Europy? Najsłuszniejszą niezaprzeczenie odpowiedzią na to pytanie będzie: kto przeczytał amnestyą, na ego ustach spostrzedz można było, jeżeli nie uśmiech szyderstwa, to przynajmniéj politowania nad témi wybiegami gabinetu petersburgskiego, tak dobrze dziś już znanemi, a tak pozbawionemi wszelkiego dowierzania. Pomijając Anglią, Francyą itd., spytajmy kolejno, cóż powiedziała Szwajcarya na amnestyą cara?.... Szwajcarya powiedziała niezawodnie najmniéj ze wszystkich krajów, bo zupełnie nic! We Francyi, Anglii, Szwecyi i t. d. amnestya dostarczyła przynajmniéj dziennikarstwu nowego materyału krzyków, gawędek, długich artykułów mniéj więcéj dowcipnych, a Szwajcarya i o tém nawet nie pomyślała. Przyszedł telegram, wydrukowano go w gazetach i na tém koniec. Na długie rozprawy i uwagi żałowano tu papiern i druku wolano ich użyć do ogłoszenia sekwestracyi posiadłości tych, którzy wzięli udział w powstaniu. Rzecz całą w kilku słowach zamykając, wyznać trzeba, że tak, jak amnestya najoziębléj przyjętą została, tak samo nowe oznaki wprowadzenia systemu niezgasłéj pamięci cara Mikołaja, którego pierwszą cechą jest sekwestracya, największe oburzenie wywołało i posłuży to za nowy dowód podstępnéj polityki rządu moskiewskiego.

Dłużéj i szerzéj, niż o amnestyi, rozpisują się dzienniki szwajcarskie nad wypadkami z placu boju i nad ogólnym stanem nieszczęśliwéj Polski. Tak np. jedna z gazet najbardziéj tu czytanych w ten mniéj więcéj sposób kreśli postać kraju od danego pod „mongolskie gospodarstwo Moskali.“ Powstanie polskie jest wprawdzie bezprzykładnym wypadkiem w historyi, lecz da się jako skutek śmiertelnego znieważenia wytłomaczyć. Silnego oporu, jakiego absolutyzm gdzie indziéj doznał, nieznało panowanie moskiewskie w Polsce. Tu doszła samowładność do najwyższego stopnia i drwić się zdaje z tego wszystkiego, czego nawet na wpół tylko wykształcone społeczeństwo od despotycznego rządu wymagać ma prawo..... Przedstawmy sobie Warszawę, z jéj 170000 mieszkańców, to duchowe ognisko całego kraju, gdzie dzielna młodzież polska swoje wychowanie odbiera, gdzie się tworzy silne obywatelstwo, a spojrzmy późniéj na ten opłakany stan, do jakiego moskiewskie metody rządu przyprowadziły naród polski, tak wszechstronnie od natury uposażony. Otwartości nie znaleść tam ani śladu, ucisk bezprzykładnéj cenzury ciąży równie na piśmie jak i na mowie, umysłowa komunikacya ze światem jest zniszczoną, żadna gazeta zagraniczna nieobcięta wprzód lub niezamazana nie dochodzi rąk abonenta; zazdrośnie strzeże policya każdéj przywiezionéj książki, i bez poszanowania otwiera i niszczy każdy jéj podejrzany list. Znękany naród zaczyna w końcu demonstracye, lecz rząd zamiast wysłuchać życzeń narodu, rozpoczyna podwójną surowość. Zamyka kluby, teatra, miejsca publiczne; przed podłem uchem tajnéj policyi, która aż do familijnego kółka wcisnąć się potrafi, każdy truchleć musi i tak jedyny punkt zjednoczenia stanowią szkoły i kościoły. Lecz i szkoły rząd każe zamykać, a kościoły oddaje na znieważenie dzikiéj hordy żołdactwa. Ale czyż na tém koniec?..... Nie! Mieszkańcy znają się nawzajem, bywają u siebie, trzeba więc i tego im zabronić, trzeba każdego z osobna oddać pod oko policyanta i knut nieokrzesanego kozaka!..... Życie umysłowe musi znaleść koniec pod takim rządem, każdy czuje się poniżonym, wzgardza taką bytnością, oburzenie powszechne przechodzi do rozpaczy i kiedy nakoniec okrutny rząd dopuszcza się proskrypcyi mas ogólnych, dziesiątkowania towarzystw, wtedy mimowolnie musi ręka każdego będącego jeszcze przy zdrowych zmysłach, sięgnąć po byle narzędzie i podnieść je w swéj własnéj obronie. Serce ludzkie musi bić dla tak gnębionego i znieważonego narodu.

WŁOCHY.

Z wyższego rozkazu przesłano do Rzymu dwa egzemplarze „Głosu Kapłana“, jeden dla wręczenia ks. Kajsiewiczowi, drugi dla użytku osoby dość ważne tam zajmującéj stanowisko. Oto rezultat téj przesyłki zawiera ustęp listu z Rzymu, 31 marca, który przesłano do Czasu. Ustęp ten brzmi:

„Donoszę Ci, że nadesłany mi „Głos Kapłana“ ogromne tu w Rzymie zrobił wrażenie. Monsignor Franchi, naczelnik wydziału spraw duchownych, dowiedziawszy się, że w odpowiedzi duchowieństwa polskiego jest nietylko usprawiedliwienie się z zarzutów czynionych naszym kapłanom i narodowi, ale nadto wyznanie wiary i orzeczenie stosunków powstania do kościoła, prosił mnie, abym mu Głos ten doręczył. Żądaniu jego niezwłocznie uczyniłem zadość. Monsignor Franchi polecił p. Władysławowi Kulczyckiemu, aby list ten na włoski język przełożył, poczém jeszcze Artebani sprawdzał wierność przekładu i zasięgał objaśnień u prowincyała kks. Bazylianów. Takie tłómaczenie przedstawiono papieżowi. Pius IX mocno jest rozgniewany na Kajsiewicza, a ustęp „Głosu“, iż Grzegorz XVI jako władzca potępił ruch polski z r. 1830, a płakał nad tém potém jako papież i kościół i całe życie żałował błędu, w który go oszukaństwa wprowadziły, tak się spodobał Piusowi IX, że sobie parę razy czytać kazał.

„Daléj, na przedstawienie kardynała Pitra Pius IX kazał sobie przedstawić papiery tyczące się procesu kanonizacyi błogosławionego Józafata męczennika, arcybiskupa połockiego zamęczonego przez moskiewskich schizmatyków na Białéj-Rusi. Do kardynała udawał się o to kilkakrotnie prowincyał kks. Bazylianów. Papież przekonawszy się, że proces oddawna skończony, gniewał się, że św. nasz unita nie był kanonizowany razem z japońskimi męczennikami i pokazało się, że z listy wykreślił go Antonelli skutkiem starań Kisielewa. Prowincyał podał obecnie prośbę o kanonizacyą, licząc na to, że uroczystość taka obchodzona przy grobie świętego w Białéj na Podlasiu, gdzie od przyległéj Litwy i Polesia wołyńskiego tak licznie i uroczyście bywa nawiedzany, byłaby teraz na czasie i wpłynęłaby niezawodnie na powrót na łono kościoła i połączenie się z narodem tylu milionów ludu do schyzmy zagarniętego przemocą. Papież zgadza się na wszystko, chodzi tylko o koszta, które wynoszą 80,000 skudów (800,000 złtp.). Oskar S. sam daje 1,000 skudów i chiałby w miejsce dekoracyi ubrać kościół kwiatami, aby wszystko nie wyniosło więcéj jak 3000 skudów, ale od zwykłéj formy nie podobna myśleć, żeby odstąpić chciano.“

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 30 kwietnia. Dnia dzisiejszego o godzinie 11 z rana komisarze policyjni pp. Kliem i Crusius w towarzystwie czterech innych urzędników policyjnych, odbywali rewizyą w mieszkaniu redaktora odpowiedzialnego, jako też w biurze redakcyi D. P. P. Szuman kiedy na zapytanie o powód rewizyi i rozkaz odpowiedni, otrzymał odpowiedź, że wprawdzie rozkaz taki mają, ale pokazać go nie potrzebują, zaprotestował przeciwko rewizyi a oświadczył, że tylko gwałtowi ulega. Rewizya okazała się o tyle bezskuteczną, że nic podejrzanego nie znaleziono i tylko list jeden familijny z obozu pod Górą zabrano. Po ukończeniu rewizyi odczytał p. Kliem rozkaz piśmienny p. prezesa policyi Baerensprunga nakazujący rewizyą. P. S. zażądał zaniesienia protestacyi swojéj do protokułu, co też uskuteczniono. Współpracownika naszego p. Żorawskiego zabrała policya ze sobą i zaaresztowała.

Poznań, 31 kwietnia. Powiadają na mieście, że artylerya z Leszna wyruszyła ku granicy, poznańska również nad granicę Kongresówki ma wyruszyć. Pozostać jednak mają żołnierze narodowości polskiéj w załogach. Zdawałoby się więc, że tylko część artyleryi ma udać się nad granicę.

Września, 29 kwietnia. Dzisiaj z rana oddział Taczanowskiego, który się wczoraj połączył z oddziałem Słupeckim, został zaatakowany przez Moskali pod Pyzdrami. Walka po stronie Polaków zwycięska. Moskale w pełnym odwrocie, ścigani przez powstańców w dwóch kierunkach ku Myszakowu i ku Kaliszowi.

W téj chwili telegrafowano po dr. Mateckiego lub dr. Langenbeka. Liczba rannych i zabitych dotychczas nie wiadoma. Ogień armatni ustał około drugiéj po południu.

Podobno zginęło po stronie polskiéj 5, między nimi jeden Francuz. Rannych: Taczanowski, podobno, i dwóch oficerów; w ogóle rannuch 15 do 20.

Gniezno, 28 kwietnia. W téj chwili wracam z Inowrocławia, gdzie się o zastusowaniu tylekroć zaprzeczanéj konwencyi naocznie przekonałem. Wczoraj wywołało zamówienie dla oddziału moskiewskiego kwater w Inowrocławiu, pomiędzy obywatelami pewien rodzaj oburzenia, rada miejska dziś na godzinę czwartą z południa zwołana, ma w téj mierze protest założyć, a kucharki Polki, jak mnie zapewniano, zapowiedziały swym paniom, „że dla Moskali warzyć nie będą.“ Domom polskim inkwaterunku nie nałożono. O godzinie pierwszéj z południa przybyło tymczasem dzisiaj pięćset trzydziestu ośmiu Moskali, pomiędzy nimi stu kozaków i obwieszczyków konno z bronią w ręku i w zupełnym rynsztunku, do miasta. Mały oddział, bodaj z 40 ludzi się składający, piechoty pruskiéj, tworzył straż przednią i tylną. Jenerał pruski pan Lewald, z adjutantem oraz z trzema oficerami sztabowymi, pomiędzy którymi mi pp. Bismarka i Schwerina wymieniano, udał się na powitanie nieproszonych do nas gości po za miasto, a wyrzekłszy kilka wyrazów do majora moskiewskiego Nalidowa, których przecież, choć dość blisko stojąc na bryczce, zasłyszeć nie mogłem, ruszył z całą swą świtą w towarzystwie Nalidowa na czele piechoty moskiewskiéj przez miasto na rynek. Piechotę poprzedzał major Dianutyn z swymi kozakami i obwieszczykami, którzy piali chórem, już to nie smętne, przeciągłe ukraińskie, lecz jakieś skoczne i wesołe piosnki kozackie, jakby z radości, że po sześciogodzinnéj sprawionéj im gorącéj łaźni, uszli zimnéj w Gople piastowskiém kąpieli, jakąby tym, co się krwią bezbronnych pod Krzywosądzą zbryzgali, nasi strzelcy i kosynierzy na częściowe choć mycie téj krwi byli zgotowali, gdyby pod zasłoną konwencyi nie byli znaleźli schronienia. O boju rzeczonym donoszę Wam com słyszał z ust kozaków i strzelców celnych, oraz czegom się od osób wiarogodnych dowiedział.

Oddziały powstańców w Konińskiém poczęły się niecierpliwić, że od dziewięciu dni nie miały spotkania. Zeszłéj niedzieli przed godziną pierwszą z południa, wyszukali wreszcie wroga pod Nową Wsią, tam właśnie gdzie ów rycerz szarlatan przed kilku tygodniami ciężką poniósł porażkę, z dotkliwymi połączoną stratami, późniéj zaś śmiał rzucić narodowi, co za wiarę ojców tyle krwi przelał, a dziś z bronią w ręku, ufny w sprawiedliwość Przedwiecznego, krwawy bój toczy, w oczy bluźnierstwo! że Polska z pieśnią i święconą wodą Moskwy nie pokona. Rozlegała się pieśń i modlitwa wśród szyków zbrojnych Rzeczypospolitéj, które zwycięskie staczały boje, a czyż to pieśń i modlitwa po ulicach Warszawy nie była moralném zwycięstwem i niejako przednią strażą obecnego boju? Lecz do rzeczy. Otóż pod Nowąwsią znalazł oddział dowodzony przez Jounga, strzelców celnych kurlandzkich, kozaków i obwieszczyków z Włocławka przez Schilder Schuldnera wysłanych; dowódzca z czapką na szpadzie zakomenderował po polsku: naprzód, naprzód strzelcy, naprzód kosynierzy, niech żyje Polska, a w oka mgnieniu rozległ się głos strzelców i kosynierów powtarzających rzeczoną przez dowódzcę komendę: naprzód, naprzód. Rozsypani tyralierzy zaczęli trzepać, przeć i pędzić przed sobą Moskwę, pięć godzin trwał bój kiedy wreszcie mili półtoréj ścigany, nieprzyjaciel zajmuje lasek i tam opór stawia. Jezus Maryą! rozległ się głos w szeregach kosynierów; tak jest panie jenerale M. z świętém imieniem Królowéj Polskiéj na ustach rzucają się kosynierzy i strzelcy na bagnety, Moskwę z lasku wyrzuciwszy, a z dwóch stron otoczywszy ku Gopłu pędzą. Ucieczka przez granicę pod zasłoną konwencyi, pomiędzy Rzeczycami i Brzeziem od zupełnego zniesienia wroga salwowała. Nieszczęście chciało, że dowódzca kawaleryi w niedzielę rano w 60 koni był na patrol wyjechał, pozostała zaś reszta podobno nie była dość silną na odcięcie Moskwy od granicy. Na zapytanie ile było z każdéj strony walczących, trudna odpowiedź, zwłaszcza, że mi o zestawienie prawdziwych chodzi faktów. Bromb. Ztg. pisze, że 400 Moskali przez przeważające siły powstańców napadnięci zupełnie zniesieni zostali, dodajcie do tych zniesionych owych 538 w Inowrocławiu inkwaterowanych, inna zupełnie wypadnie liczba, a zupełnie zgodna z tą, jaką mi strzelcy celni, z którymi się puściłem w rozmowę, podawali. W czasie zestawienia broni w kozły, kiedy w rynku godzinę prawie na bilety kwaterowe czekali, zbliżyłem się do nich, wypytywałem kilku z nich to o to i owo i przy téj sposobności dowiedziałem się, że ich 900 bez tornistrów wyszło z Włocławka, dolicz do tego 100 koni masz ich spełna tysiąc. Zapewniano mnie, że w nocy z poniedziałku na wtorek przywieziono do Inowrocławia 16 wozów ciężko rannych, lekko zaś rannych naliczyłem na dwóch wozach po za wojskiem jadących 17, między nimi jednego oficera, reszta poległa, cokolwiek zaś do niewoli dostać się miało. Z naszych brał udział w walce oddział Younga i oddzialik Seyfrieda; trzysta sztuk palnéj broni w ręku niedoświadczonego i nie wyćwiczonego lecz za świętą sprawę walczącego żołnierza, kilkaset kos zniosło w połowie owych sławnych, kolegom z trzydziestego pierwszego roku z pod Tykocina znanych strzelców kurlandzkich, w drugiéj połowie wyparło ich za granicę, na świadectwo całéj ucywilizowanéj Europie, że zawarta konwencya najściśléj jest wykonywaną. Z Inowrocławia idą Moskale do Torunia, stamtąd do Alexandrowa. Strzelcy stósownie umundurowani; lekka czapka francuska na głowie, szynel zwyczajny, przez plecy przerzucona ładownica skórzana, pochwa lekka do bagnetu, buty jałowicze długie, i broń, która, jak mnie zapewniali o 1½ wiorsty niesie (sic.), to cały przybór strzelca; co do kozaków opis niepodobny; tu, prócz czapki sutym baranem czarnym okolonéj, tyle odmian i tyle stopniowań w odzieniu i uzbrojeniu, iżby każden z nich osobny, choć niekoniecznie powabny obrazek przedstawiał. Tak np. jeden z kozaków, który na żwirówce obok méj powózki przedefilował, a którego raz jeszcze w mieście spotkałem, siedział sobie oklep na koniu jak szkielet wychudłym, który nawet bez parcianego, jakie miał wędzidła i uzdy, nie byłby się z nim uniósł. Na głowie kozaka kapelusz kujawski, nie rzetelnie zapewne nabyty, jedna noga w ciżmie druga w bucie po kolana długim, szynel w pasy, w ścisłém znaczeniu wyrazu zdarty, a tylko pendentem od rospadnięcia się wstrzymywany, rękaw prawy wyrwany prawie zupełnie, to cały ubiór; pletnia zaś, szaszka i dzida, to uzbrojenie. Reszta miała choć mało co, lepsze przecież konie, lepiéj też cokolwiek była odzianą i uzbrojoną. Placu dotrzymać hołota taka nie w stanie, i włóczy się tylko za wojskiem celem mordowania i łupienia rannych i bezbronnych, rabowania domów, palenia gumien, czego tak liczne mieliśmy dowody. Z powstańców poległo śmiercią walecznych 8, rannych jest trzynastu, nazwisk nie wymieniam lubo mi je przytaczano, nauczony doświadczeniem jak często najpewniejsze w téj mierze zawodzą wiadomości. Poległych pochowano pod krzyżem, w téj saméj mogile, w któréj złożono przed kilku tygodniami ciała męczenników z pod Krzywosądzy. Na osłonienie pobicia Moskwy, słyszałem argument, że Moskalom broń zamokła. Zkądże więc nasi polegli i ranni, skąd wystrzelanie broni nabitéj na polu kruszwickiém?

Kempno, 27 kwietnia. Dnia 25 bm. Pani Niemojowska, żona właściciela ziemskiego w Królestwie, powracając ze służącą do Królestwa, przejeżdżała extrapocztą przez miasto Kempno. Wtedy żandarm pruski nazwiskiem Behr zażądał od niéj okazania paszportu, a przeczytawszy jéj nazwisko krzyknął donośnem głosem: „Wysiadać z powozu, i iść ze mną na odwach.“ Nie słuchając żadnych przedstawień, porwał ją za rękę i ciągnął ją przez największe błoto od krańca miasta aż do rynku gdzie odwach znajduje się, a gdy zmęczona, przerażona tą napaścią młoda kobieta zatrzymała się, szturchańcami i kułakami popychał ją przed sobą, całe prawie miasto Kempno było świadkiem tych barbarzyńskich czynów. Na odwachu trzymano ją pół godziny pomiędzy żołnierzami, po upływie którego to czasu powrócił Behr i rzekł: „paszport dobry, teraz można jechać.“ Rozdrażniona tak bezprzykładném postępowaniem władz pruskich młoda dama, zapytała żandarma o nazwisko, dodając, że będzie się skarżyć. Wtedy Behr wymyślając od najgorszych i najobraźliwszych wyrazów i naigrawając świętéj naszéj sprawie, w czém ostatniém dopomagał mu i podoficer stojącego na odwachu wojska, uderzył z całéj siły biedną, młodziutką, delikatnego zdrowia kobietę w twarz, krzycząc: „du polnisches Luder.“ Trzeba dodać, że paszport był najdokładniejszy i wszystkiemi wizami opatrzony. Fakt ten nie potrzebuje żadnych komentarzy.

Kwieciszewo, 29 kwietnia. W Kwieciszewie żandarm podróżnych na poczcie przytrzymuje i legitymacyi się domaga, kto takową dokładnie nie posiada jest aresztowanym. Pan P. z S. miał paszport wprawdzie, ale stało w nim że własnemi jedzie końmi, (których przecież pocztą zabrać nie można) i za to został przytrzymanym a zaledwo za zaręczeniem obywatela pewnego, puszczony daléj.

Śrem, 28 kwietnia. Owych 10 ochotników, (a nie 9, jak mylnie doniesiono w numerze 96 waszego Dziennika), których ujęto w boru mechlińskim wieczorem w przeszły piątek, a pomiędzy którymi jest 6 wieśniaków a 4 mieszczan, a nie jak podano w numerze 96 Dziennika, 3 wieśniaków a 6 mieszczan, przeprowadzono, nazajutrz po południu w skutek zapadłéj uchwały sądowéj, ażeby ludzi tych i nadal uwięzić,

z policyjnego do sądowego więzienia, gdzie dotąd są w ścisłém trzymani zamknięciu. Na mocy jakiego paragrafu kodeksu karnego sąd dalsze uwięzienie ludzi bezbronnie ujętych zadecydował, całkiem jest nam nieznane i powszechne to w mieście naszém wywołało zadziwienie. Indagacyą z ujętymi więźniami prowadzi sędzia kryminalny, Striethorst. Mylnie też donosi wasz korespondent w 96 nr., że więźniom tym pozwolono dostarczać obiady i kolacye z oberży Kadzidłowskiego. I owszem, jednemu z mieszkańców miasta, chcącemu się zająć dostarczaniem więźniom jadła, oświadczył dyrektor sądu tutejszego Hartmann, który z d. 1 maja opuszcza nasze miasto, udają się jako dyrektor sądu do Starogrodu w Pomeranii, iż więźniom tym jadło z miasta dosyłane być nie może, gdyż są traktowani na równi z zwyczajnymi przestępcami, a więc ze złodziejami, w tutejszém więzieniu karę odsiadującymi. Chłop, który miał donieść radzcy ziemiańskiemu o pobycie oddziału ochotników, do Polski się wybierających, w borach mechlińskich, zowie się Frąckowiak i pochodzi z Mechlina. Kmiotkowie nasi dowiedziawszy się o nazwisku donosiciela, iż zabronili w niedzielę człowiekowi temu, wstępu do kościoła na nabożeństwo.

Podoficer, o którym przeszłą razą donosiliśmy, że chciał sobie wystrzałem z karabina życie odebrać, jak później sam zeznał, dla tego, że feldwebel zbyt ostro z nim się obchodził, a który w pierwszéj chwili twierdził, że jacyś ludzie do niego strzelili, umarł nazajutrz w sobotę w skutek odebranéj rany na lewym boku.

Wczoraj odbyła się rewizya u p. Dzierzbickiego w Zaworach. Rewizyą odbyli okręgowy komisarz śremski Knopf (czemu nie książski, kiedy Zawory leżą w okręgu książskim?) żandarm ze Śremu Dubbenthal i oddział wojskowy, z 50 ludzi złożony, pod dowództwem podporucznika Lichtwardta. Oczywista, że nic nie znaleziono. Tego samego dnia odbyła się rewizya u proboszcza Hübnera w Książu. I tu mimo jak najściślejszego przetrząsania nic znaleść nie potrafiono. Zabrano wszelako dwa niewinne moździerze kościelne, których używano zwyczajnie w czasie Wielkiéjnocy do strzelania na Zmartwychwstanie Pańskie. I takie narzędzia zawadzać już poczynają.

W przeszłą sobotę z rana aresztowano w Klence przejeżdżające w jednym powozie panie Żychlińską i Bieńkowską z Brzostowni i panią Niegolewską z Włościjewek; w Nowémmieście zaś aresztowano osobno przejeżdżających panów Kazimierza Niegolewskiego, Józefa Bieńkowskiego i Józefa Dzierzbickiego. Wszystkich aresztowanych odstawiono pod silną eskortą wojskową przez Jarocin do Pleszewa. Przytém miano zabrać aresztowanym około 40 sztuk broni palnéj i nieco amunicyi, które wieźli ze sobą. W Pleszewie kazał tamtejszy pułkownik bardzo ściśle rewidować uwięzione osoby, tak dalece, że nie mając najmniejszego względu dla aresztowanych pań, szczelną rewizyą u tych pań kazał odbyć przez sprowadzoną w tym celu kobietę. Po spisaniu protokółu z aresztowanemi osobami odesłano je pod strażą do oberży Adamczewskiego, skąd dopiero nazajutrz koło południa z aresztu uwolnione zostały.

† **Z Inowrocławskiego,** 28 kwietnia. Powiat nasz jęczy pod następstwami konwencyi moskiewsko-pruskiéj. Rewizye są na porządku dziennym, odbyły się w Konarach, w Kuśnierzu w 12 godzinach po 2 razy, w Tarnówku 2 razy, w Rzeczycy, w Popowie, w Kołudzie, w Bożejewicach, w Proszyskach, ruchome kolumny i dniem i nocą przerzynają wszystkie wsie i drogi. Miasto Inowrocław i Kruświca prawie w stanie wojennym, przy każdéj drodze wychodzącéj z miasta podwójna warta dniem i nocą stoi, wyjeżdżający i wjeżdżający podlegają ściśléj rewizyi, niekoniec na tém, że wjazd i wyjazd staje się uprzykrzonym, ale żołnierze wartujący, w dowolny sposób nagabują przejeżdżających. Szajka denuncyantów wylęgła wśród takiego stanu, z drabin, ze szynkowni, z ulic, z domów, wynosi najnieprawdziwsze baśnie, rzuca podejrzenia na najspokojniejszych ludzi, których więżą, mimo że im niczego dowieść nie mogą. Dotąd przeszło 30 ludzi złapanych na granicy sprowadzono pod silną eskortą wojskową do Inowrocławia, zasadzono w więzieniu, niektórych z nich natychmiast puszczono, innych trzymają. Nieszczęśliwym tym nie dadzą, od granicy ich 3 do 4 mil prowadząc, ani chwili odpoczynku, kiedy eskorta wojskowa się po kilka razy zmienia, spragnionym nie dozwolili ani kropli wody. Przed magistratem tutejszym, jednego żołnierz podobno kolbował. W czwartek zeszły patrol złożony z 8 ludzi sprowadził dziewczynę, idącą sobie z nabożeństwa do domu, niewiemy z jakiego powodu; dziewczynę podobno na odwachu tylnemi drzwiami wypuszczono. Dzisiaj postanowili reprezentanci miasta Inowrocławia zaprotestować, przeciw nastąpić jeszcze mogącym inkwaterunkom wojsk rosyjskich na późniéj, zaniechano jednakże protestacyi, gdy im następna rzecz zakomunikowaną została. „Nach einer Seitens des Königs Majestät mit der russischen Regierung getroffenen Uebereinkunft vom 8 Februar, sind russische Truppen, wenn sie die preussische Grenze überschreiten, wie preussische Truppen zu behandeln.“

Sprostowanie.

We wczorajszym numerze Dziennika naszego przy łamaniu trzeciéj kolumny przestawiono jeden ustęp z korespondencyi krakowskiéj pod rubrykę Francyi. Ustęp ten rozpoczynający się wyrazami „buty a nawet itd.“, a kończący się: „trochę wojska w dworcu. Z resztą powinien na czele 3 stronnicy.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Henryk Szuman w Poznaniu

Stanisław Rychliński umarł w Poznaniu w zakładzie Sióstr Miłosierdzi z ran odniesionych w walce przeciw Moskalom, w któréj od początku powstania brał udział, o czém krewnych i znajomych się uwiadamia. Pogrzeb, na który zaprasza się rodaków, odbędzie się w piątek o godzinie 4 z południa; kondukt wyjdzie od Zakładu Sióstr Miłosierdzia. **Matka.**

Przy zbliżającéj się porze roku, w któréj urzędnicy gospodarczy zmieniani bywają, zawiadamia się panów posiedzicieli i dzierżawców dóbr, będących jak i nie będących członkami honorowymi Towarzystwa, iż w biurze naszém (Barlebenshof No. 1) wyłożoną jest księga urzędników gospodarczych, którzy są członkami zwyczajnymi lub nadzwyczajnymi Towarzystwa, a poszukują służby dla siebie już teraz, lub od nadchodzącego św. Jana. Zaświadczenia ich ze służb poprzednich przedłożone być mogą w biurze lub na żądanie przesłane do miejsca zamieszkania chlebodawców. Spodziewamy się, że te zaświadczenia zadowolnią wszelkie wymagalności, a zarazem zwracamy i na to uwagę, iż cel Towarzystwa tylko przez to osiągniętym być może, jeżeli potrzebujący urzędników gospodarczych takowych z członków Towarzystwa wybierać sobie będą. Jednakże oświadczamy, iż żądaniom zwykłych pisarzy podwórzowych bezżennych nie jesteśmy w stanie zadosyć uczynić, gdyż żaden z nich dotąd do biura naszego się nie zgłosił, a pewnie nawet żaden z nich nie jest członkiem Towarzystwa naszego.

Poznań, dnia 14 kwietnia 1863.

Zarząd główny Tow. ku wspieraniu urzędników gosp. W. Ks. Poznańskiego. [1129]

Młodzieniec, posiadający kwalifikacye przynajmniéj tercyi gimnazyalnéj lub realnéj, może być pomieszczony jako uczeń w wydziale biurowym i handlowym **Fabryki machin i Lejarni H. Cegielskiego** w Poznaniu. (1283)

Ekonom,

wolny od wojskowości, z żoną i familią, poszukuje od św. Jana umieszczenia. Bliższa wiadomość u p. **Błociszewskiego,** dziedzica **Krzyżanek** pod **Krobią.** [1103]

Miss **Valentin** begs to inform the public, that she has made arrangements to give lessons in the english language, intending to return to Posen from England the first week in June. — She has resided in that country for nearly 3 years in a nobleman's family and is fully competent to teach the language thoroughly with the best pronounciation and undertakes to say that those, who engage her, will not be disappointed in their progress. — It is earnestly requested, that applications for lessons be made as early as possible, as Miss **Valentin** is anxious to arrange her plans at once.

Address to: Mr. **Valentin,** Posen, Koenigs-Str. Nro 19.

London, April 1863. (1304)

Źli i niegodziwi ludzie roznieśli pogłoskę, jakoby żona moja trudniła się szpiegostwem, i że przy swéj ostatniéj podróży do Poznania miała dennucyować jadącego z nią Polaka, który jéj rozmaite zwierzenia miał poczynić. Pogłoska ta jest wymysłem mającym li tylko na celu, aby mi zaszkodzić i zaufanie, jakiego u mych współobywateli pochodzenia polskiego używam, podkopać. Mieszkając już przeszło lat 20 na ziemi polskiéj, i zawdzięczając większą część mego chleba współobywatelom Polakom, oświadczamy, ja i żona moja:

„iż zarzut nam uczyniony oparty jest na fałszu i złośliwości, żeśmy najmniejszego nie dali do tego powodu, aby nas tak niewinnie oczerniano, i przyrzekamy zarazem **20 tal. nagrody** temu, który sprawcę téj niegodziwéj baśni wyśledzi.“

Fryderyk Wilhelm Schumann,
wraz z żoną.

Handel towarów drobnych i tokarskich w Gnieźnie przy ul. Tomskiéj. (1302)

W księgarni **M. Jagielskiego** w Poznaniu, przy ul. Wrocławskiéj No. 30 są do nabycia:

Mapa topograf. sztabowa Polski, 90 ark., 30 talarów, opraw. 42 tal.

Mapa top. sztab. **Polski od lewego brzegu Wisłydo gran. szląskiéj,** 6 ark., na płótnie w futerale, 14 tal.

Mapa topogr. sztab. **Księstwa Poznańskiego,** 2 ark., na płótnie, 7 tal. 15 sgr.

Mapa Królestwa Polskiego, 12 ark., 12 tal., na płót. 18 tal.

Mapa Polski w dawnych granicach, Wrotnowskiego, po polsku, 2 ark. 2⅓ tal., opraw. 3⅓ tal.

Mapa Polski w dawnych granicach, z oznaczeniem hist. podziałów, 2 ark. 20 sgr., opraw. 1½ tal.

Rozmaite mapy po 1 tal., 20 sgr., 10 sgr. itd. [1299]

Gniezno, ul. Farna No. 9.

Zakupiwszy na ostatnim roczniotargu w Lipsku wielką ilość **angielskiego** i **francuskiego sukna** i innych **materyi na ubiory letnie,** handel mój znacznie powiększyłem, a polecając takowy szanownéj publiczności do łaskawego uwzględnienia, nadmieniam, że mam także wielki dobór **gotowéj garderoby dla mężczyzn,** i że jak dawniéj tak i teraz na zamówienia ubiory wszelkiego rodzaju z moich materyi podług miary jak najgustowniéj sporządzam. [1305]

H. Kiliński,
krawiec.

Gniezno, ulica Farna.

Zapłacone?
Bóg zapłać. [1307]

Z dniem 1 października 1863 r. wydzierżawia się znajdujące się w ulicy Podgórnéj pod Nr. 18 pomieszkanie na I piętrze, złożone z 8 pokoi. (1300) Rzecznik **Guttemann.**

Kamienicę w Poznaniu, w tak nazwanem nowém mieście, poszukuje bez pośredników **Wilkoński,** (1286) ulica Młyńska 20.

Męskie obuwie

wszelkiego rodzaju, zimowe, latowe, jako też salonowe, mianowicie zaś **buty długie gospodarcze** w znacznym doborze, z materyału trwałego po umiarkowanéj cenie.

Jan Esman, [1301] ulica Wilhelmowska No. 17.

Podaje się niniejszém do wiadomości, iż dostać można **siodła, szory, półszorki** mocne, z kręconéj skóry, **kantarki, kolpaki** i różne inne rzeczy w Pleszewie u (1303)

N. Antoszkiewicza.

Pomorski
Portland Cement

polecają najtaniéj

Berliner & Hirsch,
spedytorowie,
[1292] Wielkie Garbary No. 32.

Francuskie **śliwki katarzynki** i **śliwki tureckie** poleca [1306] **Izydor Appel,** obok banku król.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 29 kwietnia

Żyto słabszy obrot, wyp. 50 węcpli, ceny regul. 40 tal., na kw. i kw.-maj 40, maj czer. 39¹¹/₁₂, czer.-lip. 40¹/₃, lip.-sierp. 40²/₃, sier.-wrz. 40²/₃ tal. pł. Owies: stalsze ceny, wyp. 15,000 kw., cena regul. 13¹¹/₁₂, na kw. i maj 13¹¹/₁₂, czerw. 14¹/₆, lip. 14¹/₁₂, sierp. 14¹/₄, wrz. 14¹¹/₁₂ tal. pł.

Z powodu wczorajszego święta protestanckiego nie mamy dziś wiadomości handlowych.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 28 kwietnia.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	101⅝
— rząd. 1859	5	—	106
— 50, 52 konw.	4½	98¾	—
— 54, 55, 57, 59	4½	—	101½
— 1856	4½	—	101½
— prem. 1855	3½	—	128¼
Obligi długu skarb.	3½	—	89⅞
— Marchii	3½	—	89⅞
Listy zast. March.	3½	—	91¾
— Prus Wsch.	3½	—	88½
— — —	4	—	97¼
— Pomor.	3½	—	91
— — —	4	100½	—
— W. Ks. Pozn.	4	—	103¼
— — (nowe)	3½	—	—
— — (nowe)	4	—	96
— Szląskie	3½	—	93¼
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	86½
— — —	4	—	96¾
— rent. March	4	—	99⅞
— Pomor.	4	—	99¾
— W. Ks. Pozn.	4	—	96⅛
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	98½
— Nadreńskie	4	—	99¼
— Saskie	4	—	99⅝
— Szląskie	4	—	99⅜
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	66½
— pożycz. narod.	5	—	71
— Obligi 250 fl.	5	—	82½
Rosy. 5 pożyc. Stiegl.	4	88⅛	—
— 6 —	5	95¼	—
Rosy. pożyc. angiel.	5	94	—

	%	żądano.	płacono.
Polsk. obligi skarb.	4	81	—
— Cert. A. 300 zł.	5	91½	
— — B. 200 zł.	—	—	23¾
— Lis. z. n. w R. S.	4	—	90
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	91¼
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113½
Lujdory	—	—	110
Złota. funt. cel	—	—	460
Srébra dito	—	—	30
Saskie bil. kas	—	—	99⅞
Niem. banknoty	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bank	—	—	89½
Polskie bil. bank	—	—	91⅛
Disk. bank. od wekali	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt	4	—	147
Berlin-Hamb.	4	—	121½
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	182
Berl. Szczecin	4	—	135½
Wrocł.-Freib.	4	—	153
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	92½	—
Kotło-Bogumin	4	—	64½
— pierwot.	4½	95	—
— —	5	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	97½
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	68
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	64¾
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	163
— Litt. B.	3½	—	142
Opol-Tarnowic	4	—	65¾
Starogr.-Pozn.	3½	—	108½
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas	4	117½	—

	%	żądano.	płacono.
Berl. Tow. hand.	4	—	108¾
Gdański bank. pryw.	4	—	1 4
Dysk. Udział kom.	4	—	99
Gota. bank. pryw.	4	—	91½
Hanow. dito	4	—	98½
Królew. dito	4	101¼	
Lipsk. Stow. kred.	4	—	86
Magd. bank pryw.	4	93¼	—
Pomor. bank. rycer.	4	97½	—
Pozn. bank prow.	4	97⅛	—
Prusk. udz. bank.	4½	—	125
Szląsk. Stow. bank.	4	—	101
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	102½
Minerwy Szląskiéj	5	—	35½
Concordia	4	—	335
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	99⅛	—
—	4½	—	100½
Berl.-Hamb.	4½	100½	—
— II. Em.	4½	100	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	97¾
— Litt. C.	4½	—	—
— Litt. D.	4½	—	—
Berl.-Szczecin	4½	—	—
— II. Em.	4	96	—
Kotło-Bogumin	4	—	92
— III. Em.	4½	97½	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	—
— konwen.	4	98¾	—
— — III ser.	4	—	96½
— — IV. ser.	4½	—	—
Półn.-Fryd.-Wilh.	4	—	—
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	—
— Litt. B.	3½	—	—

	%	żądano.	płacono.
— Litt. D	4	97½	—
— Litt. E.	3½	85⅛	—
— Litt. F.	4½	101	—
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	100¾	—

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.

dnia 28 kwietnia.

Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	—	95¼
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank	—	91 13	—
Anst. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	89⅛	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	3½	98¼	—
— nowe	4	104¼	—
— nowe	4	—	—
— Listy Rent.	4	96¾	—
Szląskie list. Zast.	3½	94½	—
— nowe Lit. A.	4	101¾	—
— nowe	4	101¼	—
— Lit. B.	4	101¾	—
— Lit. C.	4	100¼	—
— Listy Rent.	4	100½	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	90¾	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	—	70¾
Minerwy akcye	4	36¼	—
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	—	132
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	97½	—
—	4½	—	—

	%	żądano.	płacono.
Górno Szl. Lit. A. i C.	3½	161⅛	—
— Lit. B.	4½	—	140¾
— obl. z pr. pierw.	4	97½	—
— Lit. D.	3½	—	—
— Lit. E.	3½	85½	—
Opol. Tarnow.	4	64⅝	—
Koźlo-Bogumin	4	63½	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—
Listy zast. galic. bez kup. w. austr.	—	76—63	75—8
Listy zast. galic. bez kup. w mon. kr.	—	80—43	79—1

KURS STOW. KUP. W POZNANIU.

dnia 30 kwietnia.

	%	żądano.	płacono.
Pozn. List. Zastaw.	4	104	—
— nowe	3½	98	—
— nowe	4	96⅝	—
Pozn. List. Rent.	4	97½	—
— akc. bank. prow.	—	—	—
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	102	—
— obl. mel. Obry.	5	102	—
— obligi pow.	4½	98	—
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skrb.	3½	—	—
— pośy. skarb.	4	—	—
— dobr. pośy.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	—
— poż. z premią.	3½	—	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-Szl. ak. kol. żel.		—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.		—	—
Polskie banknoty		—	90
Zagraniczne banknoty		—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.